

Laura Polkowska

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-3284-6556>

e-mail: laurapolkowska@op.pl

Cechy dyskursu wykluczenia na przykładzie sejmowej debaty nad prawami osób LGBT

Characteristics of the exclusion discourse in the parliamentary debate on LGBT rights

Abstrakt

W artykule została podjęta próba zdefiniowania dyskursu wykluczenia, podstawę czego stanowił przegląd literatury poświęconej zagadnieniu nieetycznej komunikacji. W dalszej części tekstu analizie poddano debatę sejmową nad prawami osób LGBT oraz wykazano, że stanowiła ona przykład dyskursu wykluczenia, u jej podstaw leżało bowiem zredukowanie osób nieheteronormatywnych do ich seksualności. Zostały one wykreowane na prototypowego obcego, stanowiącego zagrożenie dla „normalnego” systemu wartości, niezaskługującego na swobody obywatelskie czy równe traktowanie.

Słowa kluczowe: dyskurs wykluczenia, mowa nienawiści, debata sejmowa, LGBT, zagrożenie

Abstract

The study aims to define the discourse of exclusion in reference to a review of the literature on unethical communication. The undertaken analysis concerns the Polish parliamentary debate on LGBT rights as an example of the discourse of exclusion. The debate at its core aimed at reducing non-heterosexual people to their sexuality. They were also portrayed as the prototypical Other who endangers the “normal” value system and does not deserve civil rights or equal treatment.

Keywords: discourse of exclusion, hate speech, parliamentary debate, LGBT, threat

Odkąd Magdalena Tulli i Sergiusz Kowalski po raz pierwszy w polskiej literaturze naukowej użyli sformułowania *mowa nienawiści* (ang. *hate speech*) oraz podjęli próbę jego zdefiniowania na gruncie polszczyzny (2003), pojęcie to systematycznie zyskiwało na popularności. Zaczęło się pojawiać już nie tylko w mowie potocznej, lecz również w tekstach naukowych z dziedziny językoznawstwa, socjologii, psychologii, nauk politycznych czy prawa, a także w dziennikarskich artykułach informacyjnych i publicystycznych.

Bywało również (i bywa nadal) wykorzystywane jako dyskredytująca etykieta w obrębie dyskursu publicznego czy internetowych sporów (Werra 2019; Nijakowski 2008: 113; Cymanow-Sosin 2018: 119), a także – w pozanaukowych źródłach – instrumentalizowane i poddawane manipulacji (Trzaskowski 2015; Drózdź 2016). Z tego powodu niekiedy zaczęto podnosić kwestię zasadności wyeliminowania terminu z dyskursu naukowego i używania go wyłącznie na gruncie polszczyzny potocznej (Sobański 2019: 1). Badacze – nie tylko polscy – podkreślają również obciążenie połączenia wyrazowego negatywną konotacją, w wyniku czego nie do końca nadaje się ono na termin naukowy (Gelber 2017: 619; Cegiela 2020: 60), a także jego wprowadzającą w błąd formę (nie jest bowiem tak, że u podstaw mowy nienawiści musi leżeć nienawiść (Brown 2017a: 454; Kujawa 2018: 65–66)), zwracają uwagę na problemy definicyjne (Brown 2017b: 562; Bychawska-Siniarska 2013: 7), wieloaspektowość samego zjawiska (Rogalska, Urbańczyk 2017: 117; Kujawa 2018; Cegiela 2014a: 7) oraz brak jasnych kryteriów, które można by zastosować do identyfikacji mowy nienawiści w realnych wypowiedziach (Cegiela 2020; Gliszczyńska-Grabias 2013; Łętowska 2013: 17). Z kolei zwolennicy nieograniczonej lub niemal nieograniczonej swobody wypowiedzi podkreślają szkodliwość wyodrębniania mowy nienawiści jako zjawiska społecznie istotnego, widząc w tego rodzaju działaniach zagrożenie dla wolności słowa oraz współczesnej demokracji (Baker 2012; Haraszi 2012; Brown 2017a: 420–421; Dziadzio 2015).

Jednocześnie pojawienie się sformułowania *mowa nienawiści* rozpoczęło proces poszukiwania przez badaczy innych – bardziej adekwatnych – nazw dla komunikacji naruszającej normy etyczne. Proponowano m.in. takie jak *język nienawiści* (Drózdź 2016), *strategia nienawiści* (Cegiela 2014a: 13), *retoryka nienawiści* (Głowiński 2009; Cegiela 2014a: 13), *dyskurs nienawiści* (Nijakowski 2008: 121), *język wrogości* (Czyżewski 2010), *mowa agresji* (Głowiński 2004; Bauer 2009), *agresja leksykalna/werbalna* (Białek-Szwed 2018; Peisert 2004), *przemoc komunikacyjna/językowa* (Cegiela 2019), *retoryka pogardy* (Cegiela 2012; Cegiela 2014a: 14; Cegiela 2020: 60), *strategia wykluczania* (Cegiela 2014b), *retoryka wykluczenia* (Cegiela 2012), *dyskurs wykluczenia* (Witosz 2010; Grochala 2021), *dyskurs piętna* (Pielas 2014: 42), *niebezpieczna mowa* (Linde-Usiekniewicz 2015: 57; Więckiewicz 2017: 39) – różniące się pod względem zakresu semantycznego, sfery odniesienia, perspektywy badawczej lub eksponowanego aspektu zjawiska, lecz odwołujące się do tego samego typu nieetycznych, krzywdzących zachowań komunikacyjnych i mające na celu w jakiś sposób je porządkować. Do listy tej należałoby dodać określenie *hejt*, które odnosi się przede wszystkim do wypowiedzi zamieszczanych w internecie i z początku funkcjonowało

wyłącznie w polszczyźnie potocznej, z czasem jednak zostało zaadaptowane przez dyskurs naukowy (np. Więckiewicz 2017; Skowronek 2017; Witosz 2017; Cymanow-Sosin 2018). Już sama różnorodność nazewnictwa wskazuje, że mamy do czynienia z problemem tyleż ważnym, ile skomplikowanym i trudno uchwytnym, a może nawet wymykającym się ściśle naukowemu oglądowi (wielu badaczy podkreśla np. wagę społecznego, intuicyjnego przekonania o tym, że jakaś wypowiedź stanowi przykład mowy nienawiści lub nim nie jest (np. Nijakowski 2008: 119; Linde-Usiekiewicz 2015: 54)).

Najbogatszej literatury doczekała się oczywiście sama mowa nienawiści – pojęcie, które w źródłach amerykańskich zaczęło się pojawiać już w latach 80. XX w.¹ Próby uchwycenia zjawiska przez badaczy na całym świecie skupiają się wokół kilku jego podstawowych cech, które wypunktował Bhikhu Perekh. Są to przede wszystkim: szkodliwość tego rodzaju działalności mownej; kierowanie jej przeciwko grupom, w dodatku szczególnym, bo ukształtowanym wokół cech, których się świadomie nie wybiera (rasa, narodowość, wyznanie, orientacja seksualna); przedstawianie owych grup jako gorszych, a ich przedstawicieli jako obcych, niezasługujących na to, by stanowić równoprawnych członków społeczeństwa; uogólnianie indywidualnych cech na wszystkich członków danej grupy; odbieranie godności członkom grup, których mowa nienawiści dotyczy (2012: 44; por. Brown 2017a: 419–420). Jak widać, wyliczane w literaturze naukowej cechy mowy nienawiści należą do różnych poziomów zjawisk. Gdyby odwołać się do teorii aktów mowy (stanowiącej podstawę rozważań nad mową nienawiści np. dla Judith Butler (2010)), część z nich należałoby przypisać do poziomu lokucyjnego (zabiegi umniejszające wartość, stereotypizacja), część można by umieścić w obrębie illokucji (obniżenie pozycji społecznej), inne z kolei stanowią efekt perlokucyjny (odebranie godności). Można tu mówić o poważniejszym problemie, związanym z tym, jakie kategorie należałoby uwzględnić w definicji pojęcia: skutki w postaci wyrządzonych szkód, treść wypowiedzi czy jej formę (Post, Molnar 2012: 31). Jak się zdaje, poprzestanie na samej treści i formie – z pominięciem szerszego kontekstu sytuacyjnego – prowadzić może do uznania za mowę nienawiści cytatów o charakterze metatekstowym (pełniących funkcję czy to egzemplifikacyjną, czy to np. artystyczną) lub wypowiedzi satyrycznych. Z kolei badaniem krzywd spowodowanych mową nienawiści może się zająć socjolog lub prawnik, ale już nie językoznawca.

Przywołajmy zatem pierwszą, najbardziej rozpowszechnioną polską definicję mowy nienawiści zaproponowaną przez autorów opracowania

¹ Po raz pierwszy termin *hate speech* został użyty przez Mari Matsudę w artykule *Public Response to Racist Speech: Considering the Victim's Story* z 1989 r.

*Zamiast procesu*². Według nich jest to „każda wypowiedź lżąca, wyszydzająca i poniżająca jednostki bądź grupy”, przy czym jest ona skierowana przeciwko szczególnym zbiorowościom (takim, których się nie wybiera), również wyobrażonym, lub jednostkom sprowadzonym do roli typowego przedstawiciela grupy (Kowalski, Tulli 2003: 21–22). Większość późniejszych polskich badaczy zjawiska odwoływało się do tego właśnie spojrzenia, przyjmując dokładnie to samo rozumienie pojęcia (np. Czyżewski 2010: 49; Kwiecień 2011: 5), uszczegółowiając je lub wprowadzając w jego obręb pewne modyfikacje (Anna Cegiela np. zakwestionowała zasadność używania terminu *mowa nienawiści* wyłącznie w odniesieniu do grup (2014: 9), Lech Nijakowski z kolei oparł swoją definicję na łatwiej uchwytnych właściwościach wypowiedzi (przypisywanie szczególnie negatywnych cech i/lub wzywanie do dyskryminujących działań) (2008: 132)). Również Jadwiga Linde-Usiekniewicz, choć sformułowała całkiem nową definicję *mowy nienawiści*, odwołującą się do teorii relewancji, podkreślała te same podstawowe jej cechy: skierowana jest przeciwko przedstawicielom szczególnych grup oraz zawiera przekonanie o tym, że są one gorsze pod jakimś względem i z tego powodu zasługują na gorsze traktowanie (2015: 65). W bogatej literaturze poświęconej mowie nienawiści spotykamy również znacznie ogólniejsze rozumienie zjawiska, trudne jednak do zastosowania w praktyce (np. Czykwin 2007: 375).

Choć, jak już zostało to wspomniane, mowa nienawiści zawsze jest silnie ukontekstwowiona, badacze wyliczają cechy językowe nieetycznych komunikatów, które wskazują, że ze zjawiskiem tym możemy mieć do czynienia. Według Michała Głowińskiego jest to retoryka racji bezwzględnych, brak tożsamości adresata oraz obiektu ataku, eksponowanie dychotomicznych podziałów między grupą reprezentowaną przez nadawcę a tą stanowiącą przedmiot wypowiedzi, spiskowa kreacja świata, jednoznaczne i wyraziste wartościowanie oraz apodyktyczny, często zdepersonalizowany nadawca (2009: 242–247). Lech Nijakowski z kolei wspomina o nadmiernym uogólnianiu ujemnie wartościowanych cech, z czym wiąże się przypisywanie osobom stanowiącym przedmiot wypowiedzi cech szczególnie negatywnych, występowaniu dehumanizującej leksyki oraz okazywaniu wyższości przez nadawcę (2008: 117–125). Stosowane w obrębie mowy nienawiści nieetyczne zabiegi językowe obejmują etykietowanie, stygmatyzację, stereotypizację, dehumanizację oraz depersonifikację (Cegiela 2014b).

² Z konieczności pomijam definicje *mowy nienawiści* zawarte w różnych aktach prawnych oraz orzeczeniach sądów. Ich kompleksowy przegląd można znaleźć np. w: Sobczak 2017; Sobański 2019.

Przejdźmy jednak od mowy nienawiści do dyskursu wykluczenia. Jak pisze Michał Drózd: „Naturę nienawiści określa cel odrzucenia drugiego człowieka: albo ze względu na zagrożenie dla mnie (*odium abominationis*), albo odczuwam odrazę ze względu na drugiego, życząc mu zła (*odium inimicitiae*). W jednym i drugim przypadku przekreślam wartość i godność drugiego człowieka” (2016: 22). To celne spostrzeżenie, z którego wynika bliskie pokrewieństwo werbalnych zachowań nienawistnych oraz wykluczających – swoiste wykluczenie wpisane jest bowiem w naturę nienawiści.

Bożena Witosz utożsamia dyskurs wykluczenia z takimi zachowaniami werbalnymi, które mają charakter dyskryminacyjny, wymierzone są w przedstawicieli grup, których pozycja nie jest równa względem mówiącego, co wynika z niesprawiedliwości społecznej. Kreowany w obrębie dyskursu wykluczenia świat jest spolaryzowany, a podział na swoich i obcych wyraźnie zaznaczony. Nadawca z kolei ma silne przekonanie o wyższości i nieomyślności własnych poglądów (2010: 10–18).

Bardziej szczegółową definicję zachowań komunikacyjnych o charakterze wykluczającym zaproponowała Anna Cegieła, według której obejmują one „takie działania językowe, które pozbawiają Drugiego szacunku, budzą pogardę do niego, czynią z niego wroga oraz kształtują przekonanie, że stanowi on zagrożenie dla akceptowanego porządku społecznego i należy mu ograniczyć pole działania we wspólnocie lub z niej wykluczyć” (2014b: 114).

Wydaje się, że jeśli definicja dyskursu wykluczenia (lub jakiegokolwiek innego pojęcia odnoszącego się do nieetycznych wypowiedzi) ma być w jak największym stopniu obiektywna i możliwa do zastosowania w praktyce, nie powinna zawierać elementów związanych z intencją nadawcy lub reakcją odbiorcy. Po pierwsze, są one niedostępne dla badacza języka, jeśli ten nie ma bezpośredniego kontaktu z nadawcą i odbiorcą wypowiedzi. Po drugie, mają one charakter w pełni subiektywny. Odczucia adresata wypowiedzi lub osoby stanowiącej jej przedmiot mogą być nieadekwatne do samego przekazu (u jednego odbiorcy poczucie krzywdy może się okazać niewspółmiernie intensywne, wysoce obraźliwa wypowiedź może z kolei nie wywołać żadnej reakcji u drugiego odbiorcy), nadawca natomiast może nie przyznać się do prawdziwej intencji, z jaką tworzył określony komunikat (zwłaszcza w obawie przed konsekwencjami prawnymi). Groźbę może nazwać dobrą radą, szydzenie satyrą, a nawoływanie do nienawiści troską o grupę własną. Niezwykle trudne wydaje się również ustalenie dalekosiężnego celu przyświecającego nadawcy (a często nie daje się go wyczytać z samego komunikatu) – czy jest to podniesienie własnego prestiżu, wywołanie nienawiści do określonej grupy, ośmieszenie jej, sprawienie bólu jej przedstawicielom, a może realne

pozbawienie ich konkretnych praw? Jeśliby więc odnieść dyskurs wykluczenia do teorii aktów mowy, warto by podkreślić zasadność uwzględnienia w jego definicji przede wszystkim aspektu lokucyjnego, natomiast illokucji w ograniczonym stopniu (wyłącznie wówczas, gdy jest ona dostrzegalna w samym komunikacie lub w zakresie treści wyrażonej nieliteralnie, której odkodowanie następuje w wyniku minimalnego wysiłku interpretacyjnego odbiorcy). Intencja nadawcy w niektórych sytuacjach komunikacyjnych, jak również efekt perlokucyjny znajdują się poza możliwościami obiektywnego i jednoznacznego zbadania przez lingwistę (por. Linde-Usiekiewicz 2015: 61). W obrębie teorii dyskursu z kolei niezwykle istotną rolę odgrywa sama sytuacja komunikacyjna czy szerzej – społeczny kontekst wypowiedzi. Ten wydaje się pierwszorzędny przy próbie sprecyzowania, czym jest dyskurs wykluczenia. Rozumiem go jako: dyskurs realizowany poprzez wypowiedzi skierowane przeciwko określonym grupom lub jednostkom ze względu na ich przynależność do grupy (z wyjątkiem grup uprzywilejowanych w danym społeczeństwie), zawierające wyłącznie lub głównie negatywny przekaz na ich temat (a ewentualne informacje o charakterze pozytywnym są instrumentalnie podporządkowane ujemnemu obrazowaniu)³ i z powodu wspomnianej przynależności: stwierdzające, że są one gorsze od grupy reprezentowanej przez nadawcę (osoby takie prezentowane są jako mniej inteligentne, mniej moralne, mniej pożyteczne społecznie, bardziej szkodliwe), kwestionujące ich przynależność do określonej wspólnoty (narodowej, intelektualnej, moralnej, a w skrajnym wypadku – wspólnoty ludzi) i/lub postulujące odebranie im określonych praw (począwszy od praw symbolicznych, a skończywszy na prawie do życia).

Grupy, o których mowa, nie muszą być ukonstytuowane na przynależności niezależnej od woli. Dyskurs wykluczenia może zostać skierowany przeciwko przedstawicielom niektórych zawodów, np. nauczycielom bądź lekarzom. Choć religię duża część osób przejmuje nieświadomie już w dzieciństwie w wyniku procesu wychowania w rodzinie, coraz częściej decyzje o przynależności do określonej wspólnoty wyznaniowej lub wyborze postawy ateistycznej podejmowane są świadomie w wieku dorosłym. Osoby te mogą stać się w określonych warunkach przedmiotem dyskursu wykluczenia.

³ Erving Goffman stereotypowo postrzeganą cechę, z powodu której dokonuje się wykluczenia określonej osoby lub grupy, określa mianem piętna społecznego. Atrybut ten postrzegany jest na tyle silnie negatywnie, że znosi pozytywną wymowę pozostałych cech piętnowanego podmiotu (2005: 35). Instrumentalizacja pozytywnych informacji na temat wykluczanej grupy może polegać np. na przypisaniu żydom szczególnej inteligencji, by następnie uznać ją za dowód ich celowej i szczególnie przemyślanej działalności na szkodę chrześcijan.

Istotne, że w danym momencie nie mogą stanowić grupy uprzywilejowanej, czyli zajmującej nadrzędną pozycję w społeczeństwie. Nie uznają zatem za dyskurs wykluczenia żadnych wypowiedzi odnoszących się do przedstawicieli władzy czy zwolenników partii rządzącej albo wyznawców dominującej (i z tego powodu korzystającej z korzystnych rozwiązań systemowych) religii.

Zbiorowości nieuprzywilejowanych nie należy utożsamiać z mniejszościami, może się bowiem zdarzyć, że grupa stanowiąca większość w danym społeczeństwie zawiązała się już w trakcie sprawowania władzy przez określone siły, lecz mimo swej liczebności doświadcza z ich strony dyskryminacyjnych działań, w tym zachowań komunikacyjnych typowych dla dyskursu wykluczenia. Ten jest tym groźniejszy, im bardziej uprzywilejowaną pozycję zajmuje nadawca. Najbardziej niebezpieczną formę przybiera wówczas, gdy mówiący ma realny wpływ na prawa osób należących do wykluczanej grupy, a więc w szczególności gdy dopuszcza się go przedstawiciel władzy.

Przekonanie o tym, że określona grupa jest gorsza (a więc zasługuje na gorsze traktowanie) niż ta reprezentowana przez nadawcę, może być wyrażone nie wprost, za pomocą implikatur, presupozycji, metafor, w tym – jak pokazuje Gail Mason (2007) – języka pozornej miłości i troski. Może przybrać formę pytania lub trybu przypuszczającego (por. wyrok sądu omawiany w: Nowocien 2014: 88), a także pozornego zobowiązania nadawcy wyrażonego w czasie przyszłym. Istotna jest nie tylko literalna warstwa komunikatu, lecz również treść, do której odbiorca może dotrzeć, odkodowując go na drodze dążenia do maksymalnej relewancji (czyli najkorzystniejszego stosunku wysiłku interpretacyjnego do osiągniętego w ten sposób efektu) (Linde-Usiekiewicz 2015: 63).

28 października 2021 r. w polskim Sejmie odbyła się debata nad prawami osób nieheteroseksualnych. Wystąpienia w jej ramach zaprezentowane można określić mianem dyskursu o prawach osób LGBT. Nadawcy – aktywiści oraz posłowie o poglądach prawicowych – kierowali swoje wypowiedzi do innych posłów obecnych na sali oraz Polaków oglądających transmisję w jednoznacznie określonym celu, jakim jest zmiana polskiego prawa w zakresie ograniczenia osobom LGBT prawa do zgromadzeń publicznych (projekt ustawy „Stop LGBT”). Dyskurs ten ma charakter dyskursu wykluczenia, w dodatku szczególnie groźnego, ponieważ rozgrywającego się w polskim parlamencie, który ma realne możliwości ograniczania praw poszczególnym grupom społecznym.

Zwolennicy wprowadzenia zakazu zgromadzeń dla osób nieheteroseksualnych wykreowali w swoich wystąpieniach świat dychotomicznie podzielony,

w którym to oni reprezentują wartości patriotyczne, religijne i moralne oraz stoją na ich straży, osoby LGBT natomiast nie tylko wartości te odrzucają, lecz również wyznają antywartości stanowiące dla tych pierwszych poważne zagrożenie. To właśnie wokół semantycznej kategorii zagrożenia został zorganizowany dyskurs o prawach osób LGBT. Dzięki konsekwentnemu odwoływaniu się do niej możliwe staje się przedstawienie gejów i lesbijek jako grupy wartościowanej wyłącznie negatywnie, niezasługującej na miejsce w obrębie wspólnoty ludzi moralnych (a nawet ludzi w ogóle) czy na jakiegokolwiek prawa obywatelskie. Miejsce racjonalnej argumentacji zajmuje tu Cohenowska „panika moralna” (Pielas 2014: 43). Niebezpieczeństwa, o których mówi się wprost lub które się sugeruje, obejmują trzy główne obszary. Po pierwsze, zagrożony jest naturalny porządek świata, opartego na tradycyjnych wartościach, takich jak małżeństwo i rodzina (por. *długofalowym celem lobby LGBT jest zniszczenie małżeństwa i rodziny oraz wszelkiego naturalnego porządku społecznego* (KK⁴); *Ruch LGBT dąży do dominacji absolutnej w każdej dziedzinie życia, do obalenia naturalnego porządku biologicznego i społecznego i do zaprowadzenia terroru* (KK)). Strategia prezentowania osób LGBT jako wrogów obowiązującego porządku społecznego często posiłkuje się hiperbolą, osiąganą dzięki takim leksemom jak: *terror* (również *homoterror*), *totalitaryzm* i *dyktatura* (por. *Tak właśnie działa homoterror w praktyce* (KK); *LGBT jest w istocie propagowaniem totalitaryzmów, tak jak propagowanie komunizmu i faszyzmu* (KK); *mamy do czynienia z kolejną odsłoną rodzącego się totalitaryzmu* (KK); *Bez nich [parad – L.P.] ruch LGBT nie będzie w stanie osiągnąć swoich założeń, bez nich nie będzie w stanie zamienić Polski w tęczową dyktaturę* (KK)). Wszystkie one silnie oddziałują na emocje, intensyfikując uczucie strachu wynikające z poczucia silnej pozycji środowisk LGBT we współczesnym świecie, a jednocześnie stanowią swoisty argument za tym, że nie należą się im żadne prawa ani swobody, ponieważ nie są równorzędną grupą społeczną, lecz niebezpiecznym ruchem, który należy wyeliminować z życia społecznego (*Ruchom totalitarnym, a takim jest ruch LGBT, żadne swobody się nie należą* (KK)). Takie obrazowanie mniejszości seksualnych wpisuje się w spiskowe postrzeganie świata, o którym pisał Michał Głowiński. Pod tym względem dyskurs o prawach osób nieheteroseksualnych przypo-

⁴ W tekście stosowane są następujące skróty: KK – Krzysztof Kasprzak; RW – Robert Winnicki; JK – Janusz Kowalski; KG – Kaja Godek. Wszyscy mówcy występują w ramach 11. punktu porządku dziennego, przy okazji pierwszego czytania obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. – Prawo o zgromadzeniach oraz niektórych innych ustaw. Stenogramy wystąpień posłów można znaleźć na stronie Sejmu: <<https://www.sejm.gov.pl/Sejm9.nsf/wypowiedzi.xsp?view=S>>, dostęp: 19.01.2024.

mina dyskurs antysemicki w jego najbardziej agresywnej, międzywojennej odsłonie. Adam Ostolski celnie punktuje wszystkie zbieżności. Przytoczmy te najważniejsze: prezentowanie obu grup jako zagrożenia moralnego oraz cywilizacyjnego, eksponowanie ich dążenia do osłabienia chrześcijaństwa oraz deprawowania przez ich przedstawicieli dzieci (2005: 1–2) (o wszystkich tych strategiach będziemy jeszcze mówić). Podobieństwa te wynikają z fundamentów obu dyskursów – przedstawiciele grup, o których w nich mowa, ulokowani są w pozycji prototypu obcego, a więc właśnie źródła zagrożenia dla świata wartości reprezentowanego przez nadawców.

Drugie niebezpieczeństwo, jakie w trakcie debaty nad prawami osób LGBT było podnoszone, to celowe działanie gejów i lesbijek na rzecz zniszczenia Kościoła. Mówiący posługują się słownictwem z pola semantycznego *profanacji*, przytaczają również barwne *exempla*, oparte na włączaniu sfery *sacrum* do obszarów *profanum*. Dzięki nim mniejszości seksualne domyślnie usuwane są poza obręb wspólnoty Polaków, ukonstytuowanej m.in. na religii katolickiej i wartościach chrześcijańskich (por. *Homopropaganda jest nakierowana na atak na cywilizację, na Kościół, na normalnych ludzi* (KK); *uczestnicy homoparad atakują religię katolicką, obrażając wszystkich wierzących* (KK); *Czy nie o to chodzi aktywistom przerabiającym wizerunek Matki Bożej na wyobrażeniu narządów płciowych* (KK); *środowisko LGBT rozwieszało, rozlepiło plakaty z Matką Bożą tęczową na toi toiach i na śmietnikach* (KK)). Wykluczenie to stanowi pierwszy krok do postulatu odebrania im praw obywatelskich.

I wreszcie trzecia sfera, w obrębie której mówiący dostrzegają zagrożenie związane ze środowiskiem LGBT – geje i lesbijki są kreowani na osoby, które świadomie i celowo krzywdzą dzieci. Taka ich prezentacja ma skrajnie emocjonalny wymiar, opiera się niejednokrotnie na drastycznych opisach i silnie nacechowanym słownictwie. Można tu wyróżnić dwa główne oskarżenia. Pierwsze ma szczególnie nienawistny charakter, utożsamia bowiem osoby nieheteronormatywne z przestępcami seksualnymi. Jak zauważa Adam Ostolski: „uporczywe [...] kojarzenie homoseksualności z pedofilią wydaje się mieć źródło w pradawnym przesądzie, zgodnie z którym «obcy» są szczególnie niebezpieczni dla dzieci. Porywają je, aby wykorzystać do swoich niecznych celów [...]” (2005: 6). Znamienne, że wypowiedzi zawierające zarzut pedofilii mają bezdyskusyjny charakter – pozbawione są wskaźników niepewności sądu czy zwrotów wskazujących na incydentalny charakter kryminalnych zachowań, zbudowane są na rażących uogólnieniach, niekiedy też zawierają wielkie kwantyfikatory (por. *Geje chcą adoptować dzieci, żeby je molestować i gwałcić* (KK); *gwałty na dzieciach to straszna rzecz. Wszędzie, gdzie pojawia się homolobby, dzieci znajdują się w poważnym*

niebezpieczeństwie (KK)). W trakcie debaty przywołane zostały również liczne przykłady przestępstw dokonanych przez osoby homoseksualne. Wszystkie zawierają skrajnie drastyczne, szczegółowe opisy gwałtów, tortur oraz mordów. Pełnią one funkcję egzemplifikacji potwierdzających tezę o pedofilskich i ogólniej – patologicznych – skłonnościach osób LGBT. Wniosek, jakoby dotyczyły one wszystkich przedstawicieli środowiska, pozostawiony jest do samodzielnego wysnucia przez odbiorców.

Drugie oskarżenie dotyczy demoralizacji młodych ludzi przez gejów i lesbijki, której celem jest zmiana ich orientacji na homoseksualną oraz uczyńnię z nich orędowników „ideologii gender”. Licznie występują tu elementy spiskowej kreacji rzeczywistości, powtarzają się zwroty i wyrażenia o bardzo podobnej konstrukcji, takie jak *rekrutacja młodzieży w szeregi ruchu; zorganizowane przechwytywanie dzieci w szeregi homoaktywistów; rekrutować polskie dzieci do ruchu homoseksualnego*. Społeczność LGBT *urabia* dzieci, *formuje* je, *wciąża*, *przechwytuje*, *werbuje*, *rekrutuje*. Używane czasowniki wskazują na celowość i zorganizowany charakter działań oraz/lub na ich nieetyczny wymiar (por. *Zupełnie nie przeszkadza wam to, że dzieci [...] dostają się [...] w łapy oprawców z ruchu LGBT i tam są demoralizowane* (KK); *chodzi o to, żeby formować młodzież, urabiać, żeby prowadzić działania antywychowawcze i w ten sposób jej zagrozić* (KG); *im więcej homo, tym lepiej, w związku z tym uderzamy do dzieci w krytycznym dla rozwoju wieku* (KG)).

Kreowane zagrożenie dodatkowo wzmacniane jest dzięki słownictwu z pola semantycznego *walki* i *obrony*, które wprowadza wyobrażenie konfliktu zbrojnego, zmierzającego do wyeliminowania wroga (por. *Chcecie walczyć z pedofilią w Kościele, wesprzyjcie nas w walce z homolobby. Wtedy przestaną cierpieć dzieci* (KK); *140 tys. obywateli broni polskich dzieci przed ideologią LGBT. Cała Polska powinna być strefą wolną od ideologii LGBT* (JK)), a także stosowaniu modalności deontycznej budowanej na czasownikach *trzeba* i *należy*, które wskazują na istnienie wyższej konieczności (np. *mamy do czynienia z groźną ideologią, której zdecydowanie trzeba postawić tamę* (KK)).

Przy okazji eksponowania zagrożeń wynikających z funkcjonowania osób LGBT w społeczeństwie warto wspomnieć o strategii pomocniczej, wpisującej się w argumentację *ad metum*. Nazwana jest ona przez Sergiusza Kowalskiego argumentem równi pochyłej – polega na gradacyjnym uporządkowaniu celów przypisywanych mniejszościom seksualnym oraz wykreowaniu między nimi relacji przyczynowo-skutkowej opartej na naturalnym następstwie (2009: 31). Mówiąc prościej, przemawiający aktywiści i posłowie prezentują małe ustępstwa na rzecz osób LGBT jako najkrótszą

drogę do wielkich nadużyć z ich strony (por. *Powiem państwu, co się dzieje, kiedy homopropaganda nie jest hamowana. Przeorywuje ona wówczas świadomość społeczną [...] Lobby LGBT osiąga swój cel i zyskuje prawo do homoślubów i homoadopcji (KK); Tak kończy się realizacja postulatów ruchu LGBT. Mówią: my chcemy tylko móc manifestować, tymczasem jest to wstęp do ich homorewolucji (KK)*).

Wykreowanie osób nieheteroseksualnych na prototypowych obcych, którzy zagrażają normalnemu porządkowi świata, pozwala dokonać przesunięcia w obrębie całościowej oceny sytuacji. Już nie mamy do czynienia z działaniami dyskryminującymi środowisko LGBT, lecz z obroną zagrożonych wartości przed niebezpiecznym wrogiem. Leksem *homofobia* opatrywany jest przez mówiących przydawkami *mityczna* oraz *rzekoma*, wykorzystywana jest konstrukcja składniowa *nie chodzi o to..., lecz...,* mająca na celu objaśnić prawdziwe oblicze konfliktu, dyskryminacyjny charakter dyskursu jest również kwestionowany za pomocą ironii (por. *Nie zamierzamy słuchać oskarżeń lewej strony o mityczną homofobię (KK); nie zamierzamy słuchać krzyków o rzekomym ograniczaniu swobód obywatelskich (KK); I tu naprawdę nie chodzi o to, żeby ratować jakąś mniejszość, która jest prześladowana (KG); Przecież geje to tacy dobrzy ludzie, nie wolno ich dyskryminować (KK)*). Dyskurs wykluczenia zostaje przededefiniowany na dyskurs troski (por. *Projekt ustawy „Stop LGBT” powstał jako wyraz troski o polskie rodziny i dzieci (KK)*).

Jak zauważa Anna Cegiela: „Swoistość mowy nienawiści polega na tym, że wskazuje ona i określa człowieka w taki sposób, żeby dla innych stało się jasne, że nie zasługuje on na normalne traktowanie, a więc wolno go traktować gorzej” (2020: 63). W tym celu mówiący w ramach debaty nad prawami osób LGBT wykorzystują kilka zabiegów językowych. Najprostszy polega na określaniu osób nieheteroseksualnych za pomocą nominacji obciążonych silnie negatywnym składnikiem znaczenia lub ujemną konotacją. Martin Reisiğl nazywa to dyskryminacją poprzez nazywanie (2010: 41). Wyliczmy kilka z powtarzających się etykietek: *pедераści*⁵, *zboceńcy*, *oprawcy*, *zwyrodnialcy*. W tzw. przeciwniku trudno dostrzec człowieka moralnego, a może nawet człowieka w ogóle. Pojawia się także wyraziste nacechowanie aksjologiczne oparte na prymarnie wartościujących przymiotnikach (por. *Ludzie są nośnikami pewnych idei. Czasem są to idee dobre, czasem złe. W przypadku ideologii LGBT są skrajnie złe (KK)*) oraz eksponowanie przekonania

⁵ Choć współczesne słowniki definiują leksem jako synonim *homoseksualisty*, w XIX w. znaczył on tyle co ‘gwałciiciel, hańbiiciel chłopców’ (p. Słownik wileński) i do dziś jest z tego powodu nacechowany ujemnie.

o braku równości między grupą reprezentowaną przez nadawcę a osobami LGBT (por. *państwo chcą wprowadzać swoje antywartości do przestrzeni publicznej i potrzebują na to miejsca. Tylko że [...] nie ma czegoś takiego jak symetria. To znaczy, wartości nie są równe antywartościom* (KG)). Mówiący często odwołują się również do kategorii patologii, by wykreować osoby nieheteroseksualne na gorszą kategorię ludzi. Stosowanie leksemów *patologia, zaburzenie, wypaczenie, choroba*, a także stawianie środowisk LGBT w opozycji do tego, co *normalne*, służą ich wykluczeniu ze wspólnoty ludzi zdrowych w rozumieniu moralnym, rzadziej psychicznym (por. *mamy tylko dwie płcie i szereg zaburzeń psychicznych* (KK); *patologiczne umysły w ten sposób funkcjonują* (KK); *Nie da się pozwalać na homopropagandę i zwalczać jedynie jej wypaczeń. Ona sama ze swojej istoty jest wypaczeniem* (KK); *Czy Polska [...] jest zobowiązana do ochrony, opieki nie nad normalną rodziną, ale nad udającą rodzinę patologią?* (KK)). Takie ich obrazowanie ma wywołać u odbiorcy obrzydzenie. Zresztą sama kategoria obrzydzenia również zostaje wykorzystana w celach wykluczających (por. *manifestacje bardzo często obsceniczne, po prostu obrzydliwe* (RW); *to jest obrzydliwe. To jest coś, czym należy się zawsze brzydzić, i każdy powinien się tym brzydzić* (KG)). Najbardziej jednak skrajny charakter mają silnie nacechowane porównania o charakterze historycznym. W trakcie debaty sejmowej postawiony zostaje znak równości między osobami LGBT a NSDAP oraz między homoseksualizmem a faszyzmem i komunizmem. Utożsamianie osób o odmiennej niż dominująca orientacji seksualnej ze zbrodniczymi ruchami politycznymi, stojącymi za ludobójstwem, to zabieg krańcowo nieetyczny, pozwala on jednak pozbawić osoby stanowiące przedmiot wypowiedzi moralności, dzięki czemu wykluczenie ich z grona zwykłych ludzi, którym przysługują konkretne swobody obywatelskie, może się wydać wręcz sprawiedliwe i słuszne. Stygmat zbrodniarza to najbardziej radykalna forma wykluczenia (por. *Jeśli chcielibyśmy szukać analogii historycznych, to trzeba by nawiązać do lat 30. XX w., kiedy to NSDAP rozpoczynało w Niemczech swój marsz po władzę, tak jak swój marsz po władzę realizuje dzisiaj lobby LGBT* (KK); *pierwsze homoseksualne komando powstało w latach 30. w Niemczech w tonie nazistowskiej partii* (KK); *Hitler otaczał się celowo działaczami homoseksualnymi. Jeśli ktoś szuka korzeni ruchu LGBT...* (KK)).

W obrębie debaty nad projektem „Stop LGBT” osoby nieheteronormatywne zostają pozbawione wszelkiej osobowościowej złożoności i zredukowane do własnej seksualności, która – według mówiących – stoi u podstaw wszystkich ich poczynań. W ten sposób umniejsza się osobowy wymiar osób LGBT, które stają się wyłącznie symbolicznymi gorszycielami, dążącymi do destrukcji świata wartości. Taka podbudowa ideologiczna umożliwia kolejny krok,

którym jest – stawiany wprost – postulat odebrania im określonych praw. W debacie mowa jest o dwóch – prawie do zgromadzeń i publicznego głoszenia własnych poglądów oraz prawie do pracy z dziećmi (por. *środowisko LGBT [...] powinno mieć ograniczony dostęp do dzieci* (KG); *Ruchom totalitarnym, a takim jest ruch LGBT, żadne swobody się nie należą* (KG); *Dziś mamy w Polsce zakaz propagowania komunizmu i faszyzmu. Pora dołączyć zakaz propagowania ideologii LGBT* (KK)).

Zaprezentowane w tekście cechy dyskursu wykluczenia skierowanego przeciw osobom LGBT nie stanowią zbioru nowego. Badacze niejednokrotnie dostrzegali je w nienawistnych wypowiedziach prasowych, internetowych czy politycznych. Pewne niebezpieczne *novum* stanowi fakt, że tak agresywna i rozbudowana jego postać pojawiła się w polskim parlamencie jako równoprawny dyskurs ideologiczny, do którego każda ze stron politycznych ma prawo. Przewodniczący posiedzeniu wicemarszałek Włodzimierz Czarzasty tak podsumował tę kwestię: „Proszę państwa, Sejm jest miejscem dyskusji. Są poglądy, które jednym się podobają, drugim się nie podobają. [...] Każdy z państwa będzie miał swoją wypowiedź”. Wprawdzie zwolennicy nieograniczonej wolności słowa, traktowanej jako podstawa demokratycznej debaty, zgodziliby się z tym stanowiskiem, wydaje się jednak, że pozostawienie skrajnie homofobicznych wypowiedzi bez komentarza stanowi rodzaj przyzwolenia władzy na mowę nienawiści, która i tak – jak zauważają Polacy w sondażach – staje się coraz poważniejszym zagrożeniem w życiu społecznym. Choć nie wszystkie przejawy stosowania dyskursu wykluczenia winny być penalizowane, każdy powinien zostać wyraźnie potępiony.

Literatura

- Baker C.E. (2012): *Hate Speech*. [W:] *The Content and Context of Hate Speech. Rethinking Regulation and Responses*. Red. M. Herz, P. Molnar. Cambridge, s. 57–80.
- Bauer Z. (2009): *Polskie fora internetowe. Przykład „mowy nienawiści” czy „mowy agresji”?* [W:] *Komunikowanie (się) w mediach elektronicznych. Język, edukacja, semiotyka*. Red. M. Filiciak, G. Ptaszek. Warszawa, s. 46–59.
- Białek-Szwed O. (2018): *Mowa nienawiści problemem etycznym współczesnych mediów*. „Zeszyty Naukowe KUL” nr 4, s. 331–342.
- Brown A. (2017a): *What is Hate Speech? Part 1: The Myth of Hate*. „Law and Philosophy” 36, s. 419–468.
- Brown A. (2017b): *What is Hate Speech? Part 2: Family Resemblances*. „Law and Philosophy” 36, s. 561–613.
- Buttler J. (2010): *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*. Warszawa.
- Bychawska-Siniarska D. (2013): *Wstęp*. [W:] *Mowa nienawiści w internecie: jak z nią walczyć?* Red. D. Bychawska-Siniarska, D. Głowacka. Warszawa, s. 7–11.

- Cegieła A. (2012): *O retoryce pogardy i wykluczenia w polskim dyskursie publicznym*. „Poradnik Językowy” nr 9, s. 14–25.
- Cegieła A. (2014a): *Czym jest mowa nienawiści?* „Poradnik Językowy” z. 1, s. 7–17.
- Cegieła A. (2014b): *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*. Warszawa.
- Cegieła A. (2019): *Na czym polega przemoc w języku komunikacji publicznej?* „Poradnik Językowy” nr 7, s. 7–20.
- Cegieła A. (2020): *Mowa nienawiści*. „Poradnik Językowy” nr 4, s. 60–70.
- Cymanow-Sosin K. (2018): *Mowa nienawiści – etyczne ramy komunikowania i podmiotowa odpowiedzialność wobec walczących słów*. „Studia Medioznawcze” nr 3, s. 117–126.
- Czykwin E. (2007): *Stygmat społeczny*. Warszawa.
- Czyżewski M. (2010): „*Język wrogości*” oraz spór o III i IV RP w perspektywie analizy dyskursu publicznego. *Wybrane rezultaty projektu badawczego oraz uwagi metodologiczne*. [W:] *Język IV Rzeczypospolitej*. Red. M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska. Lublin, s. 47–61.
- Drózd M. (2016): *Język nienawiści w dyskursie medialnym*. „Acta Universitatis Lodziensis” nr 1, s. 21–32.
- Dziazio A. (2015): *Wolność słowa a mowa nienawiści – dawniej i dziś*. „Forum Prawnicze” nr 4, s. 3–18.
- Gelber K. (2017): *Hate Speech – Definitions & Empirical Evidence*. „Constitutional Commentary” nr 3, s. 619–629.
- Gliszczyńska-Grabias A. (2013): *Międzynarodowe standardy wolności słowa a mowa nienawiści*. [W:] *Mowa nienawiści w internecie: jak z nią walczyć?* Red. D. Bychawska-Siniarska, D. Głowacka. Warszawa, s. 45–51.
- Głowiński M. (2004): *Mowa agresji*. [W:] tegoż: *Skrzydła i pięta. Nowe szkice na tematy nie-mitologiczne*. Kraków, s. 63–77.
- Głowiński M. (2009): *Retoryka nienawiści*. [W:] tegoż: *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*. Kraków, s. 236–247.
- Goffman E. (2005): *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Gdańsk.
- Grochala B. (2021): *Dyskurs wykluczenia w sporcie*. [W:] *Nie/porozumienie, nie/tolerancja, w(y)kluczenie w języku i kulturze*. Red. E. Biłas-Pleszak, A. Rejter, K. Sujkowska-Sobiec, W. Wilczek. Katowice, s. 109–119.
- Haraszti M. (2012): *Foreword: Hate Speech and the Coming Death of the International Standard before It Was Born (Complaints of a Watchdog)*. [W:] *The Content and Context of Hate Speech. Rethinking Regulation and Responses*. Red. M. Herz, P. Molnar. Cambridge, s. XIII–XVIII.
- Kowalski S. (2009): *Hate speech po polsku*. [W:] *Raport o homofobicznej mowie nienawiści w Polsce*. Red. G. Czarnecki. Warszawa, s. 25–43.
- Kowalski S., Tulli M. (2003): *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*. Warszawa.
- Kujawa D. (2018): *Złożoność i niejednoznaczność mowy nienawiści*. „Refleksje” nr 17, s. 65–79.
- Kwiecień A. (2011): *Poradnik obywatela. Co możemy zrobić, gdy zetkniemy się z mową nienawiści?* Warszawa.
- Linde-Usiekiewicz J. (2015): *Teoria relewancji jako narzędzie opisu mowy nienawiści*. „Studia Pragmalingwistyczne” VII, s. 53–68.
- Łętowska E. (2013): *Zwodnicze uroki pokusy karanía hate speech*. [W:] *Mowa nienawiści w internecie: jak z nią walczyć?* Red. D. Bychawska-Siniarska, D. Głowacka. Warszawa, s. 15–20.
- Mason G. (2007): *The Reconstruction of Hate Language*. [W:] *Hate Speech and Freedom of Speech in Australia*. Red. K. Gelber, A. Stone. Sydney, s. 34–58.
- Matsuda M. (1989): *Public Response to Racist Speech: Considering the Victim’s Story*. „Michigan Law Review” nr 8, s. 2320–2381.
- Nijakowski L. (2008): *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu*. [W:] *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Red. A. Horolets. Warszawa, s. 113–133.

- Nowocien M. (2014): *Gdzie prawo wyznacza granicę wolności słowa, czyli czy warto obrażać innych publicznie?* [W:] *Idee, wartości, słowa w życiu publicznym*. Red. G. Majkowski, L. Kuras, J. Makowska. Łódź, s. 77–91.
- Ostolski A. (2005): *Żydzi, geje i wojna cywilizacji*. „WP.PL” 13.05, s. 1–10.
- Peisert M. (2004): *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*. Wrocław.
- Perekh B. (2012): *Is There a Case for Banning Hate Speech*. [W:] *The Content and Context of Hate Speech*. Red. M. Herz, P. Molnar. Cambridge–New York, s. 37–56.
- Pielas J. (2014): *Między homopresją a katonazizmem, czyli internetowe dyskusje o homoseksualizmie*. Warszawa.
- Post R., Molnar P. (2012): *Interview with Robert Post*. [W:] *The Content and Context of Hate Speech*. Red. M. Herz, P. Molnar. Cambridge–New York, s. 11–36.
- Reisigl M. (2010): *Dyskryminacja w dyskursach*. „Tekst i Dyskurs” 3, s. 27–61.
- Rogalska E., Urbańczyk M. (2017): *Złożoność zjawiska mowy nienawiści w pozaprawnym aspekcie definicyjnym*. „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” nr 2, s. 117–135.
- Skowronek B. (2017): *Hejt jako zjawisko lingwistyczno-medialne. Zarys problemu*. [W:] *Gatunki w mediach. Prace dedykowane Prof. Marii Wojtak*. Red. I. Hofman, D. Kępa-Figura. Lublin, s. 181–190.
- Sobański P. (2019): *Zagadnienie możliwości i celowości zdefiniowania tzw. mowy nienawiści w prawie polskim*. Zielona Góra, <https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/17331/adwokatPiotrSobaski-Zagadnieniemoliwociicelowocizdefiniowaniantzw.mowynienawici_.pdf>, dostęp: 20.10.2023.
- Sobczak J. (2017): *Język nienawiści w kampaniach wyborczych*. „Przegląd Wyborczy” nr 4–6, s. 43–64.
- Trzaskowski P. (2015): *Różne sposoby mówienia o mowie nienawiści w polskich dziennikach*. „Studia Pragmalingwistyczne” VII, s. 69–83.
- Werra Z. (2019): *„Mowa nienawiści” vs „przemysł pogardy”. Instrumentalizacja pojęcia mowy nienawiści w polskiej publicystyce politycznej w latach 2010–2019*. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. T. 27, s. 9–27.
- Więckiewicz A. (2017): *Wobec krzywdzących słów. Kilka uwag o niezmiennych mechanizmach mowy nienawiści*. [W:] *Hejterstwo. Nowa praktyka kulturowa? Geneza, przypadki, diagnozy*. Red. J. Dynkowska, N. Lemann, M. Wróblewski, A. Zatora. Łódź, s. 39–48.
- Witosz B. (2010): *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczonych z perspektywy lingwistycznej*. „Tekst i Dyskurs” 3, s. 9–25.
- Witosz B. (2017): *Czy „hejt” to problem genologiczny?* [W:] *Gatunki w mediach. Prace dedykowane Prof. Marii Wojtak*. Red. I. Hofman, D. Kępa-Figura. Lublin, s. 191–206.

